

Maria Berkan-Jabłońska*

 <https://orcid.org/0000-0002-7137-6094>

Dziewczęce doświadczanie wojny w dwóch łódzkich powieściach Honoraty Chróścielewskiej *Lekcji więcej nie będzie* oraz *My i herody*

Streszczenie

Celem artykułu jest analiza powieści Honoraty Chróścielewskiej *Lekcji więcej nie będzie* z roku 1968; oraz drugiej części jej fabularyzowanych wspomnień *My i herody* z 1994 r., zatytułowanej *Czas przyspieszony*. W obu utworach losy głównej bohaterki, noszącej za każdym razem to samo imię Hanka, powiązane są z obrazem okupacji niemieckiej w Łodzi. Okres zagrożenia zewnętrznego nakłada się na proces dojrzewania młodej gimnazjalistki, która musi nauczyć się samodzielnie rozeznawać w chaosie wojennej rzeczywistości i skomplikowanych postaw otoczenia. Omówienie wskazanych w tytule utworów Chróścielewskiej prowadzi do wniosku, że wojna z perspektywy młodej mieszkanki Starych Bałut, wywodzącej się z rodziny robotniczej, paradoksalnie okazuje się nie tylko czasem sprawdzianu charakteru, ale służy również długofalowym procesom modernizacyjno-emancypacyjnym.

Słowa kluczowe: Honorata Chróścielewska, czas wojny w powieści młodzieżowej, Łódź, dyskurs emancypacyjny a wojna

* Uniwersytet Łódzki, e-mail: maria.berkan@uni.lodz.pl



The Girl's War Experiences in Two Novels from Lodz by Honorata Chróścielewska: *There Will Be No Lessons* and *We and the Herods*

Summary

The aim of the article is to analyse Honorata Chróścielewska's novel *There will be no more lessons* from 1968, and the second part of her fictionalized memoirs *We and the Herods* from 1994, entitled *Time accelerated*. In both works, the fate of the heroine, bearing the same name Hanka each time, is linked to the image of the German occupation in Lodz. The period of external threat overlaps with the maturation process of a young high school girl who has to learn to discern on her own in the chaos of wartime reality and the complicated attitudes of her surroundings. A discussion of Chróścielewska's works indicated in the title leads to the conclusion that the war, from the perspective of a young resident of Stare Bałuty, who comes from a working-class family, paradoxically turns out to be not only a time of testing character, but also serves long-term modernization and emancipation processes.

Keywords: Honorata Chróścielewska, war time in youth novels, Lodz, emancipation discourse and war

Honorata Chróścielewska, z domu Człapińska, to łódzka pisarka, której nazwisko słusznie bywa kojarzone z „literackim klanem”, czyli mężem Tadeuszem, zasłużonym poetą, prozaikiem i publicystą, oraz córką Dorotą, również poetką i krytyczką. Często wymieniana wśród autorów książek o Łodzi, Chróścielewska pozostaje jednak w czytelnicznym cieniu, choć jej proza zasługiwałaby na baczniejszą uwagę odbiorców¹. W niniejszym artykule analizować będę jedynie dwie powieści,

¹ Wśród publikacji zwartych Honoraty Chróścielewskiej, oprócz tytułów przywoływanych w niniejszym artykule, można wymienić m.in. powieści: *Córka tego, co tramwaje jego* (Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1964), *Królowa Majorki* (Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1971), *Koncert marzeń* (Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1973), *Mama, ja i łazigory* (Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1983). Wszystkie te fabuły, dotyczące zarówno czasów przedwojennych, jak i powojnia, aż do lat osiemdziesiątych XX wieku, łączy doskonałe wycucie języka, uwzględniającego łódzką

wybrane z racji łączącego je wątku wojennych przeżyć młodej łodzianki. Pierwsza – *Lekcji więcej nie będzie* – pochodzi z roku 1968² i opowiada o losach nastoletniej Hanki (Anny) Lenkowskiej w latach 1939–1941. Chróścielewska zastosowała tu narrację trzecioosobową, niemniej perspektywa oglądu świata przedstawionego odpowiada psychicznym i emocjonalnym kompetencjom głównej bohaterki, typowego dziecka robotniczych przedmieść Łodzi. Druga z pozycji, *My i herody*, opublikowana w 1994 r., w przeważającej części odwołuje się do okresu przedwojennego, dopiero w końcowych partiach, zatytułowanych *Czas przyspieszony*, pojawia się nowa tematyka i nowa konwencja opowieści³. Kompozycja fragmentów „wojennych” przypomina klatki z filmu, rejestrujące wybrane epizody z życia Hanki, tym razem noszącej nazwisko Lesińska. Tworzą one krótkie „wglądy” w ważne dla dziewczynki momenty edukacji i przymusowej pracy, a później chwile wyjątkowo traumatyczne, związane z aresztowaniem siostry i wywiezieniem jej na roboty do Niemiec. W *My i herody* Chróścielewska wykorzystuje oryginalne dokumenty rodzinne dotyczące Aleksandry Człapińskiej, która tak jak fikcyjna Ala znalazła się w Bremie, skierowana do pralni chemicznej Hayungsa. Tam też, w październiku 1944 r., zginęła w wyniku bombardowań. Niektóre z owych „migawek”, składających się na *Czas przyspieszony*, czytelnik może rozpoznać jako warianty zdarzeń, jakie pojawiały się już w książce *Lekcji więcej nie będzie*⁴, część zaś uzupełnia tamtą

i „robociarską” specyfikę, oraz humor, który bierze się z nieoczywistej i czasem zaskakującej recepcji świata dorosłych przez wyrazistą, bezwzględnie szczerą młodocianą narratorkę. Zob. J. Kowalczykówna, *Honorata Chróścielewska*, „Odgłosy” 1974, nr 42, s. 6; B. Tyszkiewicz, *Chróścielewska Honorata* (hasło), [w:] *Polscy pisarze i badacze literatury XX i XXI. Cyfrowy słownik bibliograficzny*; <https://pisarzeibadacze.ibl.edu.pl/haslo/1666/chroscielewska-honorata> [dostęp: 29.11.2024]; T. Błażejowski, *Współczesna Łódź literacka. Słownik autorów*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Łódź 1989, s. 26; tenże, *Łódzkie środowisko literackie*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Łódź 1981; K. Badowska, K. Kołodziej, *Przewodnik literacki po Łodzi*, Centrum Inicjatyw na rzecz Rozwoju REGIO, Łódź 2017 (np. s. 182–184, 271–273).

2 H. Chróścielewska, *Lekcji więcej nie będzie*, Wydawnictwo Łódzkie, wyd. 1., Łódź 1968, wyd. 2., Łódź 1985. Cytaty zamieszczone w artykule pochodzą z wydania drugiego. Będą dalej oznaczane skrótem LWNB ze wskazaniem numeru odpowiedniej strony.

3 Także, *My i herody*, AW Ad Oculos, Łódź 1994. Cytaty z powieści będą dalej lokalizowane skrótem MiH, wraz z podaniem właściwego numeru strony. Pierwsza część tomu, nosząca tytuł *Przez zakopcone szkło*, wydaje się kontynuacją debiutu *Córka tego, co tramwaje jego*. Obie historie łączy wyrazisty styl i pierwszoosobowa narracja oraz problematyka skupiona wokół życiowych spraw robotniczo-chłopskich rodzin przedwojennych Starych Bałut. Niesentymentalny obraz codzienności dorosłych znajduje intrygujące odzwierciedlenie w świecie dzieci, przyzwyczajonych od małego do „zimnego chowu” i walki o swoje.

4 W powieści *Lekcji więcej nie będzie* fragment pisma nadesłanego z Bremy, w którym informowano o śmierci siostry Honoraty i pracujących z nią Polek, posłużył jako część biografii bliżej nieznanej Celiny z sąsiedztwa Hanki (rozdział *Sielanka*, LWNB, s. 151). Z kolei szczegóły dotyczące pracy prawdziwej Ali w Bremie w pralni firmy Hayungsa w książce *Lekcji więcej nie*

fabularną relację, doprowadzając dzieje młodej bohaterki aż do wyzwolenia Łodzi w styczniu 1945 r.. Ta komplementarność i wariantowość zastanawia, zwłaszcza w odniesieniu do kreacji głównej bohaterki. Korona z debiutanckiej *Córki* tego, co tramwaje jego, następnie Hania (Anna) Lesińska z *My i herody*, jak też Hania (Hancypira) Lenkowska z *Lekcji więcej nie będzie* wydają się, mimo odmienności imion lub nazwisk, reprezentować tę samą charakterologicznie i biograficznie osobę⁵. W jednym wariacie Hania ma siostrę, w innej przestrzeni fabularnej bohaterka jest jedynaczką. Niektórzy znajomi i sąsiedzi pojawiają się i tu, i tam, inni spełniają tylko podobne role, zmienia się czas wydarzeń lub wiek postaci, lecz konkretne wątki bądź sceny pozostają jako stałe składowe świata przedstawionego, np. nagłe zakończenie nauki, słowa nauczycielki zachęcające do zachowania wierności Polsce, przyjaźń ojca Hanki z księdzem, cytaty z materiałów źródłowych itp. Wszędzie powracają: ta sama przynależność społeczna bohaterki, schemat formacyjno-biograficzny, zbliżone zasoby językowe i kulturowe otoczenia, a nade wszystko a nade wszystko specyficzna przestrzeń miejska mająca bezpośrednie przełożenie na tożsamość postaci. Ona też stanowi decydujący filtr, przez który oglądamy perypetie dziewczynki, a później nastolatki. Nie jest zatem możliwa charakterystyka dojrzewania bohaterki/bohatek Chróścielewskiej, bez równoległego opisu zakorzenienia w łódzkim świecie przedstawionym.

„Okres Wielkiego Zdumienia” (LWNB, s. 6)

Termin z podtytułu pojawia się w *Lekcji więcej nie będzie* na odzwierciedlenie podwójnej zmiany, jaka we wrześniu 1939 r. stała się udziałem bohaterów powieści. Po pierwsze wiąże się z reakcją na modyfikacje miejskiej przestrzeni wprowadzane przez nazistów i podyktowane dążeniem do zniemczenia miasta oraz podporządkowania jego potencjału gospodarczego interesom Rzeszy⁶. Po drugie – oddaje stan ducha postaci występujących w powieści, przede wszystkim Hanki Lenkowskiej.

będzie zostały przypisane przyjaciółce Hanki, Jance, z którą bohaterka koresponduje (LWNB, s. 52). Wojciech Chróścielewski, syn pisarki, przekazał mi informację, że po latach Chróścielewska pojechała z córką szukać miejsca pochówku swej siostry. I choć były pewne, że Aleksandra spoczęła w bezimiennej mogile, ku swemu zaskoczeniu odnalazły jej imienny grób.

⁵ Dziewczyna o imieniu Korona pojawia się również w opublikowanej w 1965 r. *Szkole dwóch dziewcząt* pióra autorki, Tadeusza Chróścielewskiego. I ona, i obie Hanie to rówieśniczki pisarki, która urodziła się 26 września 1924 r. (zmarła 16 czerwca 2007 r.). Bohaterka *My i herody*, oficjalnie Anna Lesińska, ma na świadectwie szkolnym wpisaną datę urodzenia 28 lutego 1924 r. Jej siostra powieściowa, zwana Alą, należy do rocznika 1922, tak jak starsza siostra Honoraty.

⁶ M. Cygański, *Z dziejów okupacji hitlerowskiej w Łodzi 1939–1945*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1965, s. 48–52.

Synonimiczna wobec tej metafory byłaby także kategoria zaproponowana przez fińskiego badacza tzw. *lanscapes studies*, Simo Laakkonena: „miasto szoku”⁷.

Dla Hani pierwsze chwile funkcjonowania wojennego miasta pokrywają się z jej wyobrażeniami na temat wojny wyniesionymi ze szkoły, choćby z literatury, więc w zasadzie nie wywołują w niej napięcia. Panuje chaos, ale niekoniecznie strach. Wszyscy powtarzają, że atak Niemców trwać będzie krótko i oczywiście skończy się pokonaniem Hitlera. Waleczność obrońców ojczyzny dla młodej gimnazjalistki oznacza m.in. wyczekiwanie na powrót ojca z kampanii wrześniowej⁸ i opatrywanie jeńców w prowizorycznym szpitalu na Radogoszczu (LWNB, s. 29)⁹. Szybko jednak optymistyczne przewidywania ustępują w obliczu trudnych do pojęcia okoliczności; zdumienie zatacza kręgi, niczym fale po rzuceniu kamienia w wodę. Jednym z pierwszych „szoków” – niezwykle ważnym i być może dlatego powielonym niemal dosłownie również w *My i herody* – jest przerwanie nauki szkolnej w połowie grudnia 1939 r. Hania Lenkowska z *Lekcji więcej nie będzie* we wrześniu rozpoczyna naukę w trzeciej klasie gimnazjum, bohaterka *My i herody* – jest dokładnie w tym samym wieku, autorka dodaje wszakże informację, że dziewczyna uczęszcza do Gimnazjum Żeńskiego Adeli Skrzypkowskiej¹⁰, przy Piotrkowskiej 187 (lub Kościuszki 120a, do 2023 roku był to budynek Kuratorium Oświaty w Łodzi).

Informacja o zamknięciu polskich szkół, przekazana młodzieży przez nauczycielkę w trakcie ostatnich zajęć, do Hani niemal nie dociera. Dziewczyna odbiera impulsy dźwiękowe, ale jednocześnie ma poczucie, że jej wzrok i słuch stają się

7 S. Laakkonen, *Urban resilience and warfare: How did the Second World War affect the urban environment?*, „City and Environment Interactions” 2020, t. 5; <https://doi.org/10.1016/j.cacint.2020.100035>, https://www.researchgate.net/publication/341692027_Urban_resilience_and_warfare_How_did_the_Second_World_War_affect_the_urban_environment [dostęp: 30.07.2024]. Autor, zastanawiając się tu nad wpływem wojny na środowiska miejskie, stawia następującą tezę wyjściową, która uzasadnia doświadczenie „szoku”: „And yet due to the industrial nature of modern warfare, state powers were completely dependent on the innovations, products, and services provided by the towns and cities. Therefore no other war in human history has been waged with such ferocity and devastation done to cities, against cities, and in cities”.

8 Być może jak wielu innych łódzkich robotników z kręgu PPS Lenkowski uczestniczył w obronie stolicy w ramach tzw. Robotniczych Batalionów Obrony Warszawy. Zob. np. T. Bojanowski, *Łódzki ruch robotniczy w okresie okupacji hitlerowskiej (1939–1945)*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Historica” 1981, t. 7, s. 208.

9 Po usunięciu rannych polskich żołnierzy ze szpitala wojskowego, umieszczano ich w placówkach prowizorycznych. Najbliżej miejsca zamieszkania bohaterki była Ubezpieczalnia Społeczna przy Łagiewnickiej 34/36. Zob. M. Cygański, *Z dziejów okupacji hitlerowskiej...*, s. 31.

10 Zob. L. Zakrzewska, *Adela Skrzypkowska z domu Koziotkiewicz [wspomnienie pośmiertne]*, „Prace Polonistyczne” 1946, t. 4, s. 215–216.

nieostre, jakby ciało i zmysły nie chciały przyjąć do wiadomości, że „dzieje się coś niedobrego” (LNB, s. 5). Jeszcze kilkakrotnie będzie przychodzić pod szkolny budynek, trochę niedowierzając, że oczywista dla jej pokolenia edukacja została Polakom odebrana przez władze nazistowskie¹¹. Przywołuje dopiero co skończone szkolne dni, docenia utracone nagle możliwości.

Długo wpatrywała się w czerwone wieżyczki budynku. Wydało jej się dziwne, że znała każdy zakamarek szkoły, a nie zwróciła nigdy dotąd uwagi na jej wygląd. Nie zdawała sobie sprawy, czy budynek jest ładny czy brzydki. Nie mogłaby go odtworzyć z pamięci. Biegła myślą z piętra na piętro, przysiadła na ławkach, krążyła po korytarzach, przypominało jej się, jak szła do woźnego po kredę czy gąbkę. Jaka straszna wydała jej się teraz ta cisza! (LWNB, s. 6)

Szkoła, nagle unieruchomiona i pozbawiona ludzi, staje się zupełnie nowym, obcym miejscem. Inność szkoły przekłada się na inność ulicy. Transparenty niemieckie, rozciągnięte w poprzek Piotrkowskiej, z napisami niemieckimi, swastyką, sztandarami, nasuwają Hani na myśl „frędzelkowe dekoracje remizy strażackiej w Małyniu, tam gdzie w czasie odpustu odbywały się zakrapiane alkoholem majówki” (LWNB, s. 7). Na dodatek nie ma gdzie zatrzymać wzroku, bowiem uderza ją (i wielu innych) puste miejsce po zburzonym w listopadzie 1939 r. pomniku Kościuszki: „Jeszcze ma do dziś w uszach tamten jakiś zgrzytliwy skowyt, a potem huk, jakby świat walił się w gruzy” (LWNB, s. 7)¹². Coraz więcej sklepów, kawiarni, kościołów, instytucji, a nawet terenów zielonych przeznacza się wyłącznie Niemcom. Młodym polskim parom pozostają do dyspozycji spotkania w kinie „Zachęta” (chwilowo otwartym; LWNB, s. 10) i w parku Wenecja¹³ (LWNB, s. 14). Miałoby to z dnia na dzień przeobraża się, tworząc nieznane wcześniej strefy dostępności

¹¹ Obowiązek szkolny w Polsce międzywojennej wprowadzono dekretem Naczelnika Państwa z 7 lutego 1919 r., a w Łodzi potwierdzono uchwałą Rady Miejskiej z 30 czerwca. Zapisy do szkół powszechnych miały rozpocząć się 25 sierpnia 1919 r., jednak ze względu na wielką liczbę zainteresowanych z roczników wcześniejszych nauka rozpoczęła się 1 października. Brakowało budynków szkolnych, które staraniem magistratu łódzkiego zaczęto dość szybko wznosić. Do 1929 roku powstało już 11 gmachów szkół powszechnych. Bohaterka *My i herody*, zgodnie z wprowadzonymi w 1932 r. zasadami, po szóstej klasie Publicznej Szkoły Powszechnej nr 30 im. Świętego Stanisława Kostki (przy ul. Wspólnej), w 1937 r., podjęła naukę w prywatnym płatnym gimnazjum – nauka miała trwać cztery lata. Jej kontynuacją było dwuletnie liceum, do którego uczęszczała już siostra Hani z *My i herody* – Ala (zob. np. <https://baedekerlodz.blogspot.com/2017/12/dawna-szkoła-powszechna-im-stanisawa.html>).

¹² Ostatecznie pomnik Tadeusza Kościuszki powrócił na Plac Wolności dopiero w 1960 r.

¹³ Nazwa potoczna parku przy ulicy Pabianickiej, który od 1937 roku nosił imię Juliusza Słowackiego. Zob. też A. Stawiszyńska, *Łódzka zieleń w cieniu Wielkiej Wojny*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Historica” 2014, nr 92, s. 73.

i niedostępności. Tkanka miejska, nad której funkcjonowaniem bohaterka nie musiała się dotąd zastanawiać, wymaga obecnie niezwyklej uważności, również dlatego, że zmienia się status miejskich budynków – fabryka przy Liściastej staje się więzieniem¹⁴, zwykły urząd – siedzibą gestapo, a kościół składem odebranych Żydom rzeczy¹⁵. Przechodząc obok Rynku Bałuckiego, dziewczyna będzie mieć stale przed oczami szubienice¹⁶, a uliczka Biegańskiego szybko straci urok ulubionego miejsca randek. Masowe wysiedlenia mieszkańców i aresztowania, podobnie jak planowe sprowadzanie Niemców z Rzeszy sprawiają, że Śródmieście bardzo szybko zostaje pozbawione polskiego charakteru¹⁷. Miasto symbolicznie traci swą tożsamość wraz z utratą nazwy – gdy Łódź zostaje przemianowana na Litzmanstadt¹⁸. Dawne miasto Hani – jego kształt, porządek, system, zasady, potencjał – powoli zanika, a ona nie zawsze może nadążyć za tym obrotem spraw. „Dziwne, że nam jeszcze nie zabronili oddychać naszym łódzkim powietrzem – powiedział ojciec” (LWNB, s. 7). Ona sama zauważa: „Wszystko nieznajomi. Podobno wywieziono już więcej niż sto tysięcy. Jednych do Guberni, innych na roboty i tysiące do różnych obozów. [...] Za to Szwabów najeżdżało się z całego świata” (LWNB, s. 62). Ten „odwrócony” świat wojny niejeden raz zderza się z naiwnością bohaterki¹⁹.

Zdumienia obejmują jednak kwestie mniej namacalne i wiążą się ze sposobem wartościowania określonych sytuacji lub zachowań zgodnie z przedwojennymi kryteriami. Hani zdarza się w pierwszych miesiącach patrzeć na Niemców bez gniewu, uważać ich za wrogów, ale nie zbrodniarzy. Jeszcze docenia, jak pięknie wojsko niemieckie maszeruje (LWNB, s. 10). Jeszcze wierzy, że demagogia „panów” w „nowym, niemieckim łądzie” (LWNB, s. 161) to tylko anomalia. „Widocznie mało

¹⁴ Fabryka Michała Glazera.

¹⁵ Ten akurat wątek zostanie wykorzystany w powieści T. Chróścielewskiego, *Szkoła dwóch dziewcząt*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1965, s. 97.

¹⁶ Na Rynku Bałuckim Niemcy 11 listopada dokonali pierwszej publicznej egzekucji.

¹⁷ Jak pisze Bojanowski: „[...] warunki życia stworzone polskiej ludności w Łodzi i na terenach włączonych do Rzeszy były o wiele trudniejsze niż w Generalnej Guberni. Wprowadzono drastyczne ograniczenia w swobodnym poruszaniu się Polaków (godzina policyjna, zakaz jazdy pociągami bez zezwolenia), skonfiskowano odbiorniki radiowe, zamknięto wszystkie placówki polskiego życia kulturalnego i społecznego. Przydzielano żywności poniżej minimum życiowego i niskie zarobki zmuszały ludność do poszukiwania dodatkowych źródeł dochodów i żywności. Ponadto wszystkie kroki Polaków były bacznie obserwowane przez ludność niemiecką, której odsetek wzrósł w Łodzi z 9% ogółu mieszkańców w 1939 r. do 29% w połowie 1944 r.” (T. Bojanowski, *Łódzki ruch robotniczy...*, s. 207–208). Długą listę zakazów obowiązujących ludność polską (ponad dwadzieścia punktów) z memoriału Rassenpolitisches Amt der NSDAP podaje M. Cygański, *Z dziejów okupacji hitlerowskiej...*, s. 51–52.

¹⁸ 11 kwietnia 1940 r.

¹⁹ Na początkową bezradność Hani zwróciła uwagę np. J. Kowalczykówna w krótkim szkicu *Honorata Chróścielewskiego*, „Odgłosy” 1974, nr 42, s. 6.

mają normalnych ludzi” – tłumaczy sobie groteskowe przemówienia Übelhöra²⁰ (LWNB, s. 7). Gdy Janka, szkolna przyjaciółka, opowiada o rozstrzelanych obrońcach Poczty Gdańskiej, Hanka słucha tych wieści z niedowierzaniem, bowiem „nie zabija się tych, którzy się poddają” (LWNB, s. 20). Tymczasem docierają do niej nowe relacje o masowych aresztowaniach, o rozstrzelaniach w Lesie Ludźmierskim, o brutalności gestapo, o kolaboracji niektórych rodzin znajomych koleżanek i kolegów, którzy nagle udają, że Hani-Polki nie znają. Na własne oczy widzi też powstawanie getta. Kilka scen dotyczących tych wydarzeń jest bardzo znaczących. Po pierwsze, gdy Hania odwiedza żydowską koleżankę Różę, już po przesiedleniu jej rodziny do „ponurej klitki w oficynie” przy Nowomiejskiej, staje się przypadkowym świadkiem ataku cywilów niemieckich, podlegających przez władze okupacyjne do rozbojów:

Jeden z nich dopadł do Róży, chwycił ją za włosy i krzyczał:

– Raus, zur Arbeit! [...]

Drugi doskoczył do bielizniarki i zaczął wybebeszać z półek bieliznę.

– Ależ, panowie, tak nie wolno! – zaprotestowała Hanka.

– Milcz, śmierdzący parchu! [...] Jazda stąd, świński ryju, bo ci mordę skuję za łożenie do Żydów! – warknęła rudy na Hankę i wypchnął ją za drzwi z taką siłą, że uderzyła czołem o poręcz schodów.

Wybiegła na ulicę wołając: Ratunku! Ale ulica była ciemna i pusta. (LWNB, s. 8)

Hania nie może pojąć ani pogardy, z jaką traktowani są jej znajomi, ani języka, który tę pogardę wyraża. Jej słowa należą wciąż do świata dawnych wartości i zasad, ich do „nowego ładu”. Druga sytuacja rozgrywa się w okolicach Franciszkańskiej, podczas trwających właśnie przemarszów sprowadzanych do getta Żydów. Hania najpierw myśli „przedwojenne”, jak się zwykle czynić na jej bałuckim podwórku: „Ależ oni są krzykliwi”, lecz gdy dostrzega bezbronnego, starszego człowieka bitego przez żandarma i „wymoczka z Hitler-Jugend”, jest zdolna powtarzać tylko: „To niemożliwe, to niemożliwe” (LWNB, s. 30–31). W tej mantrze kryje się bezsilność wobec okrucieństwa, jakie kojarzyło się jej dotąd z dziejami niewolników za Wespazjana, „pana życia i śmierci”. Patrzy na drut kolczasty i nie może pojąć zasadności repetycji zła: „Jakby tam lwy i tygrysy mieli trzymać, a nie ludzi!” (LWNB, s. 31).

²⁰ Friedrich Übelhör został skierowany do Łodzi po kampanii wrześniowej. Już 10 grudnia 1939 r. z polecenia namiestnika Kraju Warty wydał rozkaz organizowania getta łódzkiego. Od 1 stycznia 1940 r. sprawował funkcję prezydenta rejencji najpierw kalisko-łódzkiej, później łódzkiej. Zob. M. Cygański, *Działalność urzędu rejencji pod kierownictwem F. Übelhöra i W. Mosera w latach 1939–1942*, „Rocznik Łódzki” 1973, nr 26(20), s. 200–217.

Symbolicznym znakiem „zdumienia” i „szoku” jest nieruchomy zegar na kościele Najświętszej Marii Panny przy Placu Kościelnym. Patrząc na niego z daleka, bohaterka dochodzi do wniosku, że: „Jego wskazówki przypominały bezradnie rozłożone ręce” (LWNB, s. 30). Niedługo okrutne obrazy zubożają, a wielkie zdumienie okupowaną Łodzią ustąpi działaniu podejmowanemu z myślą o przetrwaniu.

Tryb przetrwania

Pierwsze miesiące wojny mimo wszystko upływają Hani dość niefrasobliwie. Można mieć czasem wrażenie, że „wojna w mieście” wyprzedza „wojnę w głowie” bohaterki. Chodzi na prywatki, biega do koleżanek, umawia się z sympatią – Czarkiem. W pewnej chwili przyznaje: „Obijam się po domu, aż mi matki wstyd” (LWNB, s. 10). Jej zajęcie to czekanie na powrót dawnego świata, płynięcie z kolejnymi dniami (LWNB, s. 17). Nie bardzo wie, czym miałyby się zająć, jak konstruktywnie wypełnić nagłą pustkę po szkolnych obowiązkach. W robotniczym domu rodziców nie ma książek ani podręczników, z których mogłaby korzystać. Hania pokazana jest jako typowa nastolatka swoich czasów – jedna z sąsiadek słusznie mówi o niej „ni to, ni sio” (LWNB, s. 14)²¹. Nie jest już dzieckiem, ale i nie jest dorosła. Jej poglądy na temat świata i ludzi podlegają nieustannym zmianom, dotkliwie odczuwa brak przekonujących autorytetów. Matka, skupiona na tym, co niezbędne do przeżycia, w wiecznym staraniu o swoich, pozbawiona wykształcenia, nie jest zdolna pokierować córką. Ojciec – przedwojenny tramwajarz o socjalistycznych, a może i komunistycznych poglądach – żyje swoim życiem, nie włączając córki w konspiracyjną robotę, w którą zdaje się powoli angażować. W efekcie Hanka przyjmuje tryb przetrwania²². Przystosowanie do nowej sytuacji oznacza między innymi konieczność zmierzenia się z podstawowym problemem miasta wojennego, którym – jak niemal wszędzie – jest deficyt aprowizacyjny. Matka Hani wymyśla najrozmaitsze dania, które mogą męża i córkę ochronić przed głodem. Rarytasem jest kapusta lub cebula z olejem, prażaki, groch. Brakuje opału i ciepłej odzieży, szczególnie butów. Już zimą 1939 r. zaczynają się próby szmuglowania do Łodzi mięsa, słoniny, masła, ziemniaków czy jajek. Ani rodzice Hani, ani ona nie za dobrze odnajdują się w tym procederze, niemniej okupacyjne realia wymuszają

21 Tę typowość reakcji nastoletniej Hani, oddaną bardzo trafnie i z uwzględnieniem „psychiki bardziej skomplikowanej niż u małego dziecka, pełnej niuansów”, podkreślał w recenzji powieści B. Rogatko (tenże, *Okupacyjna lekcja życia* [rec.: *Lekcji więcej nie będzie*], „Osnowa” 1969 zima, s. 202).

22 Wiele książek dla dziecięcego odbiorcy ilustruje różne formy habituacji czasu wojny. Zob. np.: K. Wądołny-Tatar, *Dziecko i wojna w perspektywie postpamięci. Narracje dla najmłodszych*, „Litteraria Copernicana” 2017, nr 3, s. 120–122.

w końcu aktywność bohaterki (LWNB, s. 53). Jej wyobrażenia na temat wyjazdów do Generalnej Guberni na handel przypominają początkowo książkowe lub filmowe „awantury” i wśród lepiej już zorientowanych kolegów, w tym zakochanego w niej Cześka, budzą raczej politowanie.

Co tam dla mnie przekradanie się. [...] Będziemy spać na sianie pod baldachimem gwiazd, gdy nikt oprócz nich nie będzie na nas patrzeć. Ach, jakie to będzie piękne! A poza tym zarobimy dużo forsy. A forsa to grunt, a grunt to ziemia... Znasz to? I tacie przywiozę fajny tytoń! (LWNB, s. 15)

Stopniowo dziewczyna zaczyna jednak coraz lepiej „radzić sobie” z wyzwaniem rzeczywistości i odbywa całkiem skuteczne wyprawy do podlódzkich miejscowości, np. Ozorkowa czy Pabianic, po słoninę, kiełbasę i inne przydatne towary. Przyzwyczajają się do życia toczącego z dnia na dzień, zwłaszcza gdy nadzieje na rychły koniec działań wojennych obracają się wniwecz. Choć nie ukrywa niechęci do Niemców i pogardza folksdojcami²³, względem bardziej aktywnych form sprzeciwu wobec niemieckich okupantów długo zachowuje stosunek zachowawczy, przekonując kolegę, a może i siebie:

– [...] Wszystkich przecież nie wywiozą i nie powywieszą! Kto by dla nich pracował? Trzeba tylko nie wchodzić im w drogę, a przetrwamy. [...]
Czy nie lepiej wmówić w siebie, że się ich nie widzi, mijać ich jak słupy telegraficzne.
– Jak to? Mijać słupy? – Nie zrozumiał.
– No, omijać Niemców, tak jak się słupy omija. Albo iść taką drogą, gdzie nie zawadzają. (s. 76–77)

Dla Michała, który już podjął służbę w ruchu oporu, Hanka jest niedojrzała, jakby „z księżycy spadła” (LWNB, s. 77).

Miasto przymusowej pracy

Przedwojenną Łódź w powieściach Chrościelewskiej zasadniczo współtworzą miejsca zamieszkania, pracy i ludowej rozrywki²⁴. Taki obraz miasta wynika z potrzeb najbliższego środowiska Hani, które w niewielkim zakresie otwiera się na inne, bardziej

²³ Niemcy są w powieści nazywani „szkopami” i „szwabami” (LWNB, s. 26), „hyclami” i „hajhitlami” (LWNB, s. 50); o pracodawczyni przyjaciółki Hanka mówi „Niemra” (LWNB, s. 29), o kolarzujących koleżankach np. „Szwabra” (LWNB, s. 69), „gestapowa” (LWNB, s. 102), „foksówka” (LWNB, s. 76) lub „heksa” (LWNB, s. 139).

²⁴ Mam na myśli przede wszystkim *Córkę tego, co tramwaje jego* i pierwszą część *My i herody*.

wymagające kulturowo kręgi (lub jest w nie włączane). Dopiero w gimnazjum Hania ma okazję spotkać się z córką fabrykanta i zobaczyć świat odmienny od znanego jej proletariackiego. Wojna, zawieszająca potencjał nowych relacji i układów społecznych, jakie generowała edukacja ponadpodstawowa, sprowadza bohaterkę ponownie do „starego, koślawego drewniaka parterówki” (s. 16) u zbiegu Murarskiej i nieistniejącej już Chmielnej²⁵. Marzenia o lepszej przyszłości (np. o byciu lekarką bądź posiadaniu nowoczesnego domku na Julianowie, przy Akacjowej) zostają zastąpione ciężką, przymusową pracą, która dla mieszkańców Łodzi jest celowo upokarzająca. Ma dawać jasno do zrozumienia, że dla Polaków przewiduje się miejsce niewolników i służących Niemców²⁶. Dlatego do pewnego momentu ojciec broni Hani wyrrywającej się z domu, tłumacząc żonie: „Nie można dziewczyny trzymać jak Burka na łańcuchu” (LWNB, s. 24). Bez *Arbeitskarte* trudno było w Łodzi zapewnić sobie minimalny poziom bezpieczeństwa, dlatego Ala, już z perspektywy osoby deportowanej, prosi w liście: „Koniecznie załatwcie kartę pracy dla Hani” (MiH, s. 108).

Dopóki Hanka nie pracuje, a jedynie posługuje się fałszywym świadectwem podpisanym przez ciotkę folksdojczkę, pozostaje dzieckiem. Przestaje nim być z chwilą, gdy w wyniku łapanki trafia do łagru w Konstantynowie (np. LWNB, s. 61)²⁷ i stoi w obliczu niemal pewnej wywózki na roboty lub do obozu koncentracyjnego. Zaczyna rozumieć, że należy już do świata dorosłych i będzie ponosić odpowiedzialność za każdy swój błąd. Dzięki łapówce co prawda udaje się jej wyjść na wolność, ale odwrótu od stawiennictwa się w miejscu wyznaczonym przez *Arbeitsamt* nie ma. Najpierw będzie zaangażowana w laboratorium perfumeryjnym przy Danzigerstrasse 59 (dawna ul. Główna, z czasem Gdańska)²⁸, potem na pocztę przy rogu Kilińskiego i Przejazd²⁹. Dla młodziutkiej bohaterki praca stanie się

25 Uliczka Chmielna na Bałutach zniknęła z map Łodzi w latach osiemdziesiątych. Z kolei w *My i herody* listy z do rodziców Hani z Bremy przychodzą na adres: Klempnergasse 27, czyli na dzisiejszą Blacharską (MiH, s. 109).

26 Cygański przymusową pracę uznał za pośredni środek eksterminacji Polaków: „Zdolność do pracy była jedyną wartością Polaków w oczach okupanta, a eksploatacja tej wartości naczelnym zadaniem niemieckiej administracji na ziemiach polskich wcielonych do Rzeszy” (tenże, *Z dziejów okupacji hitlerowskiej...*, s. 73). Obowiązek pracy dotyczył wszystkich mających ukończone 14 lat (tamże, s. 74).

27 W Konstantynowie od stycznia 1940 r. do sierpnia 1943 działał największy obóz przesiedleńczy dla ludności polskiej z Kraju Warty, tzw. *Durchgangslager Konstantinow*. Z czasem służył też jako etap dla robotników przymusowych. Zorganizowano go w budynkach przedwojennej fabryki włókienniczej łódzkich przemysłowców Karola Steinerta i braci Schweikertów, przy ulicy Łódzkiej 27.

28 Wątek ten pojawia się też w jednej ze scenek *My i Herody* (s. 109). Laboratorium w obu książkach uznane było za własność Emila i Rudolfa Matzów.

29 Pisarka w czasie wojny również pracowała na pocztę. Była też konduktorką w tramwajach. Hanka co prawda tego ostatniego doświadczenia zawodowego nie ma na swoim koncie, lecz

szczególną nauką życia³⁰. Pierwszą komplikacją okazuje się dla niej rozeznanie, „jaki kto jest naprawdę” (LWNB, s. 137). Niekiedy daje się wmanewrować w kontakty, których wcale nie chce, jak choćby z Zochą, folksdojczką w funkcji majstrowej, kobietą dość prymitywną, jakkolwiek niekoniecznie złą. W biurze laboratorium, dokąd Hania przypadkiem trafia, z jednej strony może szlifować język i nauczyć się przydatnego później maszynopisania, z drugiej – jest pod stałą kontrolą Niemców. Podobnie na poczcie, gdzie znajdzie zatrudnienie po donosie „gestapowy” w laboratorium, każdy polski pracownik musi zachowywać wzmożoną ostrożność i nieufność wobec rozmaitych niemieckich prowokacji.

Ciekawe, że powieść Chróścielewskiej dokumentuje też, na jak liczne naciski seksualne była narażona młoda dziewczyna ze strony niemieckich szefów i współpracowników, rozmaitych spryciarzy i kolaborantów, a także przypadkowych żołnierzy chętnych do seksu i gotowych na chwilę zapomnieć o pochodzeniu „polskiej świni”. Nastoletnia bohaterka *Lekcji więcej nie będzie*, choć sama nie jest poddana fizycznej przemocy, musi wielokrotnie wysłuchiwać rozmaitych, nieraz bardzo wulgarnych dowcipów, które nazywa „męskimi monologami” (LWNB, s. 144) i które nie zawsze pojmuje (LWNB, s. 24–25). Co więcej, choć skarży się matce, nie znajduje z jej strony należytego zrozumienia i wsparcia. Dla starszej kobiety, przyzwyczajonej do surowych warunków bałuckiego życia, najważniejsze są korzyści z oficjalnego zatrudnienia. Dziewczyna musi więc nabrać twardej skóry wobec tych męskich rubaszości, odzierających ją z niewinności dziecka.

[...] A z tego twojego szefa, to nie kpinkuj! Dzięki Bogu, że cię wziął do biura.

– Mamusi łatwo mówić, a ja już patrzeć nie mogę na te gęby. I ciągle o tym zbójcu Hitlerze gadają, jaki to anioł. I do tego różne nieprzyzwoitości. Wie mamusia, o takich kobietach, co to... Ja nie chcę tam dłużej pracować. Może się jakoś postaram urwać.

– Ani myśl o czymś takim! Wygrałaś los na loterii! I niby jak to sobie wyobrażasz? Wywieźliby cię wtedy jak nic! Źle ci w domu? [...]. (s. 130)

bardzo często widzimy ją właśnie w łódzkich tramwajach, zarówno na krótkich, jak i długich trasach, legalnych oraz tych, które wystawiają ją na niebezpieczeństwo.

³⁰ Również B. Rogatko łączył przełom w życiu Hani z faktem podjęcia pracy, nazywając jej gorzkie nieraz doświadczenia prawdziwą „lekcją życia” (B. Rogatko, *Okupacyjna lekcja...*, s. 202). Choć krytyk widział w utworze Chróścielewskiej powieść „o dojrzewaniu psychicznym młodej dziewczyny” (tamże, s. 203), ostatecznie w swojej recenzji wzmacniał przede wszystkim uniwersalny wydźwięk książki, dokumentującej wojenny „czas próby”. Tymczasem w moim przekonaniu płeć bohaterki nie jest bez znaczenia. Przeciwnie, akcentuje ona pewne aspekty udziału kobiet w wojnie, na jakie nie zwracano wcześniej uwagi. Dalej w artykule rozwijam to zagadnienie.

W łódzkich realiach, między innymi ze względu na restrykcyjny obowiązek pracy, ale również politykę regermanizacji miasta³¹, nie można było zupełnie uniknąć kontaktów z Niemcami. Dla Hani wszelkie tego rodzaju spotkania są bardzo dokuczliwe – nie tylko z powodu niechęci do wroga, ale także z obawy, jak zostaną odebrane przez znajomych Polaków. Oczywiście najbardziej przygnębiają ją incydenty, które są przez nią niezawinione, a łatwo mogą stać się przyczyną fałszywych plotek, na przykład gdy mijając dawną fabrykę Samuela Abbego³², musi w spokoju znieść obcesowe zaloty żandarma, choć w tym samym czasie rozpoznaje w pilnowanym przez Niemca więźniu swego znajomego z 16. drużyny harcerskiej. Czuje upokorzenie i bezsilność na myśl, że chłopak mógłby uznać ją za kolaborantkę: „Co sobie Witek o mnie pomyśli? Przecież nie mogłam krzyczeć, że z takimi się nie umawiam, że nie chcę ich znać!” (LWNB, s. 54). Czy te uczucia napędza bardziej przekonanie o niewłaściwości takiej postawy, czy lęk przed karą, jaką ruch oporu mógłby wymierzyć kobiecie za kontakty z nazistami? Gdy koleżanka Hani, Jola, okazuje się kochanką gestapowca i zostaje srogo napiętnowana, bohaterka ostatecznie uzna to rozwiązanie za konieczne, ale przez jakiś czas będzie się z nim spierać, mając orientację, jak łatwo młoda kobieta może znaleźć się w dwuznacznej sytuacji. Sama jest kilkakrotnie nagabywana przez Helmuta, dalekiego krewnego majstrowej Zochy, chętnego do romansu. Hania odrzuca tę propozycję, choć od dobrej woli Niemca zależy jej losy (LWNB, s. 94).

Praca poza domem, narzucona przez okupacyjne okoliczności, dość niespodziewanie lokuje bohaterkę powieści Chróścielewskiej bardziej po stronie ojca niż matki. Dla robotniczego środowiska Hani charakterystyczny jest tradycyjny podział ról w rodzinie – kobiety zajmują się przede wszystkim domem, mężczyźni zarabiają na życie³³. To zazwyczaj powoduje, że ci ostatni mają większą świadomość polityczną i rozeznanie w świecie zewnętrznym. Matka dziewczyny oraz jej znajome są skupione niemal wyłącznie na sprawach i ludziach znanych im

31 M. Cygański, *Z dziejów okupacji hitlerowskiej...*, s. 146–148.

32 U zbiegu obecnych ulic Zgierskiej i Sowińskiego. Nie ma w powieści określonej konkretnie daty opisanego zdarzenia, ale skoro więzienie rozciąga się za murami cmentarnymi, to jest przynajmniej lipiec 1840.

33 Rose-May Pham Dinh, badaczka analizująca powieści młodzieżowe autorstwa Michelle Magorian, których fabuła rozgrywa się w czasie II wojny światowej (np. *Goodnight, Mr Tom* albo *Back Home*), zwróciła uwagę właśnie na specyfikę sytuacji rodzinnej niektórych dziewczęcych bohaterek z klas niższych: “In this upper-middle-class household, it is the father who stands for tradition and the mother for relative modernity, as opposed to Carrie’s working-class family, in which the father is described as favourable to his daughter’s ambitions, while the mother seems resentful of what she perceives as a dereliction of female duties” (R-M. Pham Dinh, *War-time womanhood in Michelle Magorian’s World War Two novels for the young*, “Revue LISA/ LISA e-journal” 2008, t. VI, nr 4, s. 174–199, <http://journals.openedition.org/lisa/1106> [dostęp: 26.07.2024], <https://doi.org/10.4000/lisa.1106>).

osobiście; dosłownie, jak wypomina ojciec Hani – „wam, jak coś się dzieje nie na waszej ulicy, to jednym uchem wlatuje, a drugim wylatuje” (LWNB, s. 90). Sympmatyczna dla relacji trojga członków rodziny Lenkowskich jest następująca scena z wizyty sąsiadki:

– W szwalni u nas dzisiaj – zabrała znowu głos niestrudzona Żytkowska – był szum jak cholera. Pewnie ci z nocnej zmiany, bo kto by inny i kiedy, wymalowali na ścianach żółwia. Znaczy się, rozumiecie, żeby wolno pracować. Zaraz potem przyjechało auto z tymi... z trupimi czaszkami, wypytawali, bili po twarzach i zabrali trzech chłopów i jedną dziewczynę. Po jakiego czorta takie głupoty wyprawiać? Co komu z tego przyjdzie!

– Że też ludzie sami im się w łapy pchają! – poparła Żytkowską matka Hanki. – Żebyście wy się w jakieś głupoty nie wplątali! – zwróciła się do męża i córki. – Schodzić im z drogi i unikać jak diabeł święconej wody!

Ojciec nie odezwał się więcej. Wyjął z szuflady starą, stępioną brzytwę i obcinał zgrubienia palców u rąk.

Hanka była poirytowana niewiedzą Żytkowskiej i matki. Żytkowską – pomyślała – to warto by w szklanej gablocie obwozić po kraju z napisem: „Oto człowiek, co nie myśli”. Ale że też ojciec mamie nic nie mówił o rzeczach ogólnych. Teraz to za późno, ale jak była panną. Ale dlaczego z nią, z Hanką, też od tamtej awantury nie rozmawia o ważnych sprawach? Przecież wtedy była jeszcze głupia. Jakby nie uznawał, że jest już dorosła. Całuje ją w czoło, jak małą dziewczynkę, a ze swoimi sprawami chodzi do kolegów i różnych znajomych. (LWNB, s. 90–91)

Im lepiej Hanka radzi sobie w pracy, tym bardziej osamotniona czuje się w domu. Przed wojną, pod wpływem sanacyjnej szkoły, zaczęła lekceważyć słabo wykształconego ojca, w czasie wojny szuka w jego wyborach wskazówki dla siebie, pożąda jego zainteresowania i wsparcia, pragnie być traktowana po partnersku, zyskać jego uznanie. Choć praca u Niemców jest znienawidzona, a w przypadku zatrudnienia na pocztę także bardzo obciążająca fizycznie, paradoksalnie okazuje się dla bohaterki również szansą³⁴. Pozwala opuścić „klatkę” Starych Bałut³⁵, wy-

³⁴ Peggy, matka jednej z młodych bohaterek powieści Magorian, *Back Home*, przyznaje w pewnej chwili: „I know it's a terrible thing to say, but the War was one of the best things that happened to me. [...] I'm so much happier and more confident since I've been here” (Cyt. za: R-M. Pham Dinh, *Wartime womanhood in Michelle Magorian's World War...*). To wyznanie powraca w wielu zebranych przez historyczkę, Penny Summerfield, ustnych świadectwach kobiet z czasów wojny, choć badaczka dowodzi też niewykorzystania tego potencjału po wojnie. Zob. P. Summerfield, *Reconstructing Women's Wartime Lives: Discourse and Subjectivity in Oral Histories of the Second World War*, Manchester University Press, Manchester 1998.

³⁵ Gail Braybon i Penny Summerfield posługują się metaforą „wyjścia z klatki” już w tytule swojej książki poświęconej doświadczeniu pracy kobiet w czasie obu wojen XX wieku: *Out of the Cage*:

posaża w nowe umiejętności, uczy relacji z innymi i większej rozważliwości. Hania spotyka na swojej drodze ludzi, którzy reprezentują nieznane jej dotąd sposoby myślenia i sprawiają, że perspektywa oglądu wojennej rzeczywistości ulega poszerzeniu. Pozbywa się też swojej dawnej naiwności w ocenie Niemców, współmieszkańców Łodzi – widzi ich głupotę, moralne tchórzostwo, przemykanie oczu na bestialskie czyny gestapo (np. LWNB, s. 99). W efekcie nabiera odwagi w wypowiadaniu sądów, które w jej otoczeniu nie zawsze są dobrze widziane.

– Mamusia wie, co oni w Radogoszczu robią?

– Przestańże! Lepiej się pomódł. Podziękuj Bogu, że masz dobrą pracę i nie musisz się poniewierać w tym rajchu.

– A może podziękować führerowi? Na Piotrkowskiej jeszcze dzisiaj wiszą transparenty z niemieckimi napisami: „Dziękujemy Hitlerowi”.

– Kpisz sobie, a ja, patrz, osiwałałam! Każde wasze spóźnienie... (LWNB, s. 100)

Wzorzec kobiecości uosabiany przez matkę nie daje się dłużej utrzymać, mimo że dojrzała o kilka miesięcy dziejowej zawieruchy Hanka celnie zgaduje, jakie jest jego podłoże: „Matka o sprawach wojny nie ma pojęcia i nie miałaby nawet czasu przejmować się tym, co się dzieje na świecie, bo musi dobrze się nabiedzić, aby dostać kawałek słoniny, a pieniędzy nie ma” (LWNB, s. 44). A jednak właśnie dlatego, że w toku pracy i niełatwych wyborów z nią związanych bohaterka widzi i doświadcza więcej, musi pójść inną, nie starą, „przydomową” drogą. Irytacja mentalnością matki powoli ustępuje, czyniąc przestrzeń dla modyfikacji tradycyjnego modelu. „Trochę już kapuję” – pomyślała. – Żeby tak robić jakieś wielkie rzeczy, a nie marnować czas” (LWNB, s. 125).

Tryb wyboru – odzyskiwanie siebie – odzyskiwanie miasta

Zaletą pisarstwa Chrościelewskiej jest realizm, który nie pozwala jej na nadmierną idealizację głównej postaci. Dlatego też czytelnik musi zaakceptować, że Hania przez jakiś czas pozostaje w trybie przetrwania, nie znajdując motywacji do

Women's Experiences in Two World Wars, tłumacząc we wprowadzeniu: “Women's pride in their work comes through very strongly in their testimony and so too does the sense of freedom many felt when comparing their war work with the confines of home or a typical ‘woman's’ job. In both wars there were women who felt that they had been ‘let out of the cage’ even when they were critical of the pay and conditions they had to put up with, and the way that men reacted to them” (G. Braybon, P. Summerfield, *Out of the Cage: Women's Experiences in Two World Wars*, Routledge Library Editions, t. 5: *Women's History*, Routledge, London–New York 2013, s. 1).

korekty tej drogi. Życie z dnia na dzień traktuje jako oczywisty wybór, jedynie w skrajnych przypadkach reaguje oporem lub niezgodą na status quo, na przykład zezłości ją zdrada kolegi, który przed wojną zbierał razem z nią składki na FON, a w roku 1939 konformistycznie wstąpił w szeregi Wehrmachtu; zbuntuje się też przeciw kolaboracji i prostytutce Joli, która nawet nie ukrywa korzyści płynących ze współpracy z gestapo. Nieco łagodniej podchodzi do kombinacji i oszustw koleżanki pracującej w sklepie dla Niemców przy ulicy Bandurskiego, choć jej sprytem czuje się ewidentnie zażenowana (LWNB, s. 25). Niepokój dziewczyny rośnie natomiast, gdy zaczyna obserwować przejawy zubożenia w samej sobie. Łapie się choćby na nuceniu niemieckiej muzyki zasłyszanej w radio (LWNB, s. 67) lub pokrzykiwaniu w laboratorium na polskie współpracownice „prawie tak jak Ratz czy Zośka” (LWNB, s. 92). Elementarna etyczna wrażliwość pozwala jej dostrzec, że w codziennym zmęczeniu wieści o kolejnych bitych, mordowanych, palonych przestają już szokować. A choć marzy nieraz, by nie śniły się jej więcej „te straszne rzeczy o Oświęcimiu i inne okropności” (LWNB, s. 106) i choć wołałaby zapomnieć o egzekucjach na Radogoszczu czy w Lesie Łuźmierskim, o przyjaciółach izolowanych w getcie, które jawi się jej jako „wielki cmentarz żywych ludzi” (LWNB, s. 148), albo o tragediach tych, którym dostarcza zawiadomienia o śmierci ukochanych, instynktownie czuje, że to nie są pragnienia uczciwe. Boleśnie przeżywa też kontakt z dwójką małych chłopców, którzy pod nieobecność pracującej matki spędzają całe dnie sami i niemal bez zastrzeżeń wierzą, że tylko „pan Niemiec” zapewni im „chlebek” i „marmoladę” (LWNB, s. 136). Być może wtedy dziewczyna zdaje sobie sprawę, że proces przerabiania Polaków w niewolników wcale nie jest tak absurdalny i niemożliwy jak sądziła – czytelnik nie słyszy takiej refleksji wprost, ale ma udział w przerażeniu i smutku Hani.

Jednak powieść *Lekcji więcej nie będzie* pokazuje także, że mimo przeciwności losu obok broniącej się przed aktywnością bohaterki toczy się inne życie łodzian – bardziej samodzielne, konspiracyjne, podyktowane buntem wobec okupanta. Manifestują je przede wszystkim młodzi mężczyźni. Gdy chłopak Hanki po raz pierwszy deklaruje wolę walki z bronią w ręku, spotyka się z jej gwałtownym protestem. Oburzony odkrzykuje: „Jak możesz tego wymagać [...]. Chcesz żebym siedział w domu, kiedy trzeba łać Niemców?! Harcerzem polskim jestem!” (LWNB, s. 37). Hanka potrzebuje więcej czasu, aby porzucić wpojone jej przez matkę przekonania i dojść do wniosku, że nie da się wycofać na czas wojny do pozornie bezpiecznego gniazda. Że trzeba stanąć twarzą w twarz z rzeczywistością, której nie wolno zakłamywać. Ważną formacyjną rolę odgrywają na tej drodze ludzie, którzy sami zaświadczenia o gotowości podjęcia ryzyka dla ojczyzny, np. nauczyciel po ciężkiej nocnej pracy w dawnej fabryce Gliksmana za dnia dzielący się swą wiedzą z polskimi dziećmi. Również relacje męsko-damskie w pewnej chwili nabierają innego charakteru niż przed wojną. Oczekiwania chłopców wobec dziewcząt uległy bowiem zmianie – kobiecie wdzięk i uroda tracą na znaczeniu, zyskują

rozum, odwaga, zaradność, niezgoda na rolę ofiary. Gdy Mirek, pracujący z Hanią na pocztce, słyszy o jej postępkach w chemii w ramach ćwiczeń woli, autentycznie się cieszy: „To jednak coś robisz!” i dodaje: „Fajna jesteś dziewczyna” (np. LWNB, s. 140). Niestety konsekwencją długiej bierności Hani jest nieufność konspiratorów związanych najpewniej z Szarymi Szeregami lub ZWZ. W odpowiedzi na swoją decyzję: „Ja chcę, ja muszę z wami pracować!” (LWNB, s. 113), bohaterka usłyszy, że jest „za miękka”, „za babska” (LWNB, s. 114), ale także za bardzo podporządkowana ojcowskiej socjalistycznej wizji świata, która nie należy do „tej samej parafii” (LWNB, s. 114)³⁶. Ostatecznie, dość przypadkowo, poprzez kontakty z pocztowcami, bohaterka trafia pod skrzydła organizacji socjalistycznej, której nazwa nie pada w powieści³⁷, składa przysięgę, przyjmuje pseudonim „Stefania”, bierze udział w kolportażu prasy podziemnej, uczestniczy w akcjach pisania „draczych” listów, które miały osłabiać ducha Niemców (LWNB, s. 143) oraz w poważnej akcji przejęcia broni zakopanej w Puczniewie, w okolicach Lutomińska. Podejmuje również, w sposób przemyślany, naukę na tajnych kompletach. Pewnego dnia bardzo sprytnie wykorzystuje przypadkowe spotkanie z pijanym Niemcem, by uchronić przed aresztowaniami nauczycieli i uczniów polskiej szkoły przy Rotbuchgasse 8 (LWNB, s. 144–145). Co bardzo ważne, wszystkie te działania pozwalają jej poczuć dumę z samej siebie. Hanka nie ma wątpliwości, że to słuszny kierunek, choć rozumie – a ostatnie sceny *Lekcji więcej nie będzie* okazały się tego potwierdzeniem – że jest to wybór dużego ryzyka. Opisane w finale pożegnanie z „ciepłym gniazdem” wydaje się toczyć w zwolnionym tempie. Hanka, przeczuwając zagrożenie, rozkoszuje się chwilą „ciszy przed burzą”. Jaki by dom rodzinny nie był, stanowił dla niej oazę miłości i bezpieczeństwa. Bohaterka, świadoma, że nie ma odwrotu, delectuje się tym krótkim, sielankowym momentem.

36 Chróścielewska nie podaje żadnych konkretnych danych na temat konspiracyjnej działalności Lenkowskich, dlatego trudno jednoznacznie stwierdzić, czy byli związani z ugrupowaniami PPS czy może PPR. W obu przypadkach walka zazwyczaj sprowadzała się do przygotowywania akcji dywersyjnych i sabotażowych, ewentualnie zdobywania broni, najczęściej zaś przemycania prasy podziemnej. W domu Lenkowskich przy tej okazji pojawiają się numery „Biuletynu Kujawskiego” i „Polski Podziemnej”. Michał, pierwszy z kolegów Hani próbujących wciągnąć ją do konspiracji, podczas dyskusji z ojcem dziewczyny na temat przyszłości kraju po wojnie opowiadał się za ulepszoną wersją demokracji parlamentarnej, tymczasem Lenkowski chciał Polski „bez fabrykantów, wyzyskujących proletariat” (LWNB, s. 113). Chłopak podsumował ten spór: „My jesteśmy niezupełnie z tej samej parafii, chociaż i on, i my kochamy Polskę” (LWNB, s. 114).

37 Tu również nie ma jasnych wskazówek, jaka była to organizacja. Być może chodziło o „Promienistych” lub którąś z grup podległych Wydziałowi Wojskowemu PPS. Wolno przypuszczać, że ta niejednoznaczność była celową strategią pisarki, chroniącej swą opowieść przed zbyt natrętną ideologizacją. Mimo wszystko Rogatko wypomniał Chróścielewskiej nazbyt dydaktyczny wizerunek szewca komunisty (B. Rogatko, *Okupacyjna lekcja...*, s. 203).

Jest ojciec, jest matka, jest dom. Wszystko jest na swoim miejscu. Ciepło. Zaraz będzie obiad. To nie tak, jak tam za szybą z verdunklungiem. Tam jest źle, a tu jest dom. Tu się nic stać nie może, bo tu jest Dom. Dom Wszystkiemu Dających Radę Rodziców, których ona jest dzieckiem. Tu nie może przyjść nikt stamtąd. (LWNB, s. 164)

Za moment zapuka znajomy posłaniec z wiadomością o wyspie, która wymusi na niej i starym Lenkowskim nieopisaną dalej w powieści, a jedynie sugerowaną, ucieczkę przed gestapo³⁸. Losy ojca i córki łączą się, a na straconej pozycji znajduje się matka – zamknięta w maleńkiej przestrzeni, niewychodząca poza strefę Starych Bałut, gubiąca z oczu najbliższych sobie ludzi, którzy wbrew jej radom nie chcieli stać na uboczu dziejowych wypadków.

W ten sposób, w ciągu kilkunastu miesięcy, Hanka przechodzi nieprostą drogę od nudzącej się gimnazjalistki do zdecydowanej młodej kobiety, która potrafi powiedzieć sobie bez ogródek: „Jeśli każdy się będzie trząsł jak galareta albo poprzestawał na pomstowaniu, to Polska nigdy nie powstanie znowu” (LWNB, s. 143).

Podsumowanie

Powieść *Lekcji więcej nie będzie* i fragment *Czas przyspieszony* z prozy *My i hero-dy* Honoraty Chrościelewskiej zasługują na przypomnienie i nową recepcję przynajmniej z dwóch względów. Po pierwsze przynoszą frapujący obraz dorastania młodej dziewczyny w łódzkich realiach wojny, które tylko pozornie są mniej traumatyczne niż w Warszawie. Podczas wędrówek ulicami Łodzi, brutalnie odartymi z polskiej przynależności, Hania z *Lekcji więcej nie będzie* rozmyśla niekiedy o jej mieszkańcach. W spojrzeniu dziewczyny jest to miasto umęczone; miasto ludzi chudych, załknionych, niewyspanych, bitych, nieraz przeżywających straszne nieszczęścia, czasem też tchórzy, „grzechotników” i „judaszy” (LWNB, s. 152). Ludzi prostych, jak jej ojciec czy sąsiad, przedwojenny komunista – Kot, a mimo to, zdaniem bohaterki, przewyższających „Niemców powagą, godnością, szerokością zainteresowań” (LWNB, s. 129), jakkolwiek i tak miała szczęście trafić na tych lepszych i sprawiedliwszych spośród „nadludzi”. Wszędzie, po obu skonfliktowanych stronach, znajduje osoby niemogące uwierzyć w świat, który stał się ich udziałem. To momentami także jej wrażenie: „Jestem wśród takich, co walczą. W organizacji socjalistycznej. Jestem też znowu uczennicą – powtarzała sobie w duchu, ale słuchała tego tak, jakby to mówiła obca osoba” (LWNB, s. 149). A jednak właśnie ta wojenna rzeczywistość staje się dla dziewczyny lekcją, jaka pozwala jej przejść od

³⁸ Od lipca 1941 roku rozpoczęły się masowe aresztowania wśród działaczy łódzkich organizacji socjalistycznych (np. T. Bojanowski, *Łódzki ruch robotniczy w okresie okupacji hitlerowskiej*, s. 214–215).

stanu płynięcia z prądem do samodzielnych, dojrzałych i trudnych decyzji o walce za własny kraj³⁹. Owocem nakreślonych przez Chróscielewską – bez moralizowania i często z humorem – przeobrażeń nastolatki jest samopoznanie, co nadaje tej historii dodatkową wymowę emancytacyjną⁴⁰.

Po drugie, Chróscielewska, eksponując robotnicze korzenie swojej protagonistki (w obu wymienionych tekstach), podjęła problem być może czytelniejszy dziś niż w chwili opublikowania książki *Lekcji więcej nie będzie*. Pokazała, że młode dziewczyny z rodzin proletariackich miały do wykonania podwójną robotę na drodze do konspiracyjnego zaangażowania. Ich aktywizacja w ruchu oporu bywała bardziej skomplikowana niż w rodzinach inteligenckich, bowiem w swoim kręgu prawie nigdy nie znajdowały potrzebnych wzorców kobiecych, a mężczyźni nie byli przyzwyczajeni do partnerskich relacji⁴¹. Dorastanie Hani do niezależności i aktywności wymagało zatem, poza pokonaniem psychologicznej bariery „trybu przetrwania”, czegoś o wiele trudniejszego – dostrzeżenia ograniczeń środowiskowych i ich przekroczenia, zazwyczaj bez aprobaty najbliższych i w pewnym osamotnieniu. Wojna, jako czas wymuszający na młodej kobiecie postępowanie wcześniej niezakładane i poddanie analizie kwestii wykraczających poza typowe dla jej wieku rozterki sercowe czy konflikty ze znajomymi, staje się w tym kontekście katalizatorem ważnego dyskursu modernizacyjnego⁴².

39 W prozie *My i herody* dzieje Hani zostały doprowadzone aż do stycznia 1945 r., kiedy to wraz z wieloma łódzianami młoda dziewczyna staje w przerażeniu przed otwartą bramą więzienia na Radogoszczu i patrzy na stos spalonych ciał: „Radogoski wiatr rozwiewał duszący swąd. [...] Odpychana, przepychana przez prących do bramy, stała, a jedyna myśl, która jej na sekundę nie opuszczała, to przemożna chęć zemsty... zapłaty tym, którzy to piekło na ziemi... na przemian z litością nad tymi sprawcami..., bo... mimo wszystko są ludźmi...” (MiH, s. 111). Reakcja bohaterki jest warta odnotowania nie tyle z powodu silnych emocji, jakie jej w tym momencie towarzyszą, ile etycznego wysiłku zapanowania nad nimi – zasadniczego dla ratowania własnego człowieczeństwa.

40 Kowalczykówna pisała o Hance, że „Stara się zachować własną, niezależną postawę, mówiąc językiem potocznym – «własną twarz»” (taż, *Honorata Chróscielewska*, „Odgłosy” 1974, nr 42, s. 6). Przy tej okazji można przypomnieć książkę P. Beręsewicz, *Czy wojna jest dla dziewczyn?* (il. O. Reszelska, wyd. 2, Łódź 2011), w której również, z perspektywy o wiele młodszej bohaterki, a także młodszego odbiorcy, postawione zostało pytanie o wpływ wyobrażeń kulturowych na postrzeganie wojny w kontekście płci.

41 W kontraście do Hani pozostaje np. kreacja Luizy z powieści Krystyny Siesickiej *Moja droga Aleksandro*, której dojrzewanie i doświadczanie okupacyjnej codzienności przebiega pod okiem babki i matki – kobiet należących do przedwojennej inteligencji warszawskiej, od początku realizujących postawy niezłomności i heroizmu. Zob. M. Kulus, *Wojenne kobiety w prozie Krystyny Siesickiej*, „Guliwer” 2009, nr 1, s. 40–41.

42 Por. ujęcie P. Summerfield, *Reconstructing Women's Wartime Lives: Discourse and Subjectivity in Oral Histories of the Second World War*, Manchester University Press, Manchester 1998.

W tym układzie należy zasygnalizować trzeci jeszcze element możliwej rekapitulacji – wiele wskazuje na autobiograficzne tropy kreacji Hani, a zatem i snuta w obu utworach relacja z wojennych zmaganiń młodej dziewczyny nabiera tu cennego, autentycznego wymiaru.

Bibliografia

- Badowska Katarzyna, Kołodziej Karolina, *Przewodnik literacki po Łodzi*, Centrum Inicjatyw na rzecz Rozwoju REGIO, Łódź 2017.
- Beręsewicz Paweł, *Czy wojna jest dla dziewczyn?*, il. Olga Reszelska, wyd. 2, Wydawnictwo Literatura, Łódź 2011.
- Błażejowski Tadeusz, *Łódzkie środowisko literackie*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Łódź 1981.
- Błażejowski Tadeusz, *Współczesna Łódź literacka. Słownik autorów*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Łódź 1989.
- Bojanowski Tadeusz, *Łódzki ruch robotniczy w okresie okupacji hitlerowskiej (1939–1945)*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 1981, t. 7, s. 207–229. <https://doi.org/10.18778/0208-6050.7.12>
- Braybon Gail, Summerfield Penny, *Out of the Cage: Women's Experiences in Two World Wars*, Routledge Library Editions, t 5: *Women's History*, Routledge, London–New York 1st ed. 1987, 2nd ed. 2013.
- Chróścielewska Honorata, *Lekcji więcej nie będzie*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1968.
- Chróścielewska Honorata, *My i herody*, AW Ad Oculos, Warszawa 1994.
- Chróścielewski Tadeusz, *Szkoła dwóch dziewcząt*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1965.
- Cygański Mirosław, *Działalność urzędu rejencji pod kierownictwem F. Übelhöra i W. Mosera w latach 1939–1942*, „Rocznik Łódzki” 1973, nr 26(20), s. 200–217.
- Cygański Mirosław, *Z dziejów okupacji hitlerowskiej w Łodzi 1939–1945*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1965.
- Kędzierski Dariusz, *Ulice Łodzi*, Księży Młyn. Dom Wydawniczy, Łódź 2009.
- Kowalczykówna Jolanta, *Honorata Chróścielewska*, „Odgłosy” 1974, nr 42, s. 6.
- Kulus Magdalena, *Wojenne kobiety w prozie Krystyny Siesickiej*, „Guliwer” 2009, nr 1, s. 39–45.
- Laakkonen Simo, *Urban resilience and warfare: How did the Second World War affect the urban environment?*, “City and Environment Interactions” 2020, t. 5. <https://doi.org/10.1016/j.cacint.2020.100035>, https://www.researchgate.net/publication/341692027_Urban_resilience_and_warfare_How_did_the_Second_World_War_affect_the_urban_environment [dostęp: 30.07.2024].

- Rogatko Bogdan, *Okupacyjna lekcja życia* [rec.: *Lekcji więcej nie będzie*], „Osnowa” 1969 zima, s. 201–203.
- Rose-May Pham Dinh, *Wartime womanhood in Michelle Magorian’s World War Two novels for the young*, „Revue LISA/LISA e-journal” 2008, t. VI, nr 4, s. 174–199. <https://doi.org/10.4000/lisa.1106>, <http://journals.openedition.org/lisa/1106> [dostęp: 26.07.2024].
- Stawiszyńska Aneta, *Łódzka zielen w cieniu Wielkiej Wojny*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Historica” 2014, nr 92, s. 65–81. <https://doi.org/10.18778/0208-6050.92.06>
- Summerfield Penny, *Reconstructing Women’s Wartime Lives: Discourse and Subjectivity in Oral Histories of the Second World War*, Manchester University Press, Manchester 1998.
- Tyszkiewicz Barbara, *Chrościelewska Honorata* (hasło), [w:] *Polscy pisarze i badacze literatury XX i XXI. Cyfrowy słownik biobibliograficzny*; <https://pisarzeibadacze.ibl.edu.pl/haslo/1666/chroscielewska-honorata> [dostęp: 29.11.2024].
- Wądolny-Tatar Katarzyna, *Dziecko i wojna w perspektywie postpamięci. Narracje dla najmłodszych*, „Litteraria Copernicana” 2017, nr 3, s. 111–124. <https://doi.org/10.12775/LC.2017.053>
- Zakrzewska Lucyna, *Adela Skrzypkowska z domu Koziółkiewicz [wspomnienie pośmiertne]*, „Prace Polonistyczne” 1946, t. 4, s. 215–216.

Maria Berkan-Jabłońska – zajmuje się literaturą dziewiętnastowieczną, zwłaszcza tradycją kobiecego pisania, prozą krajowego romantyzmu i polskim biedermeierem. Do jej zainteresowań należą też zagadnienia biografistyki i literatury popularnej wieku XIX. Z pasji – badaczka archiwów i miłośniczka kryminałów. Autorka książek: *Wizje sztuki w twórczości Zbigniewa Herberta* (2008), *Arystokratka i biedermeier. Rzecz o Gabrieli z Güntherów Puzyninie* (2015), *Weredyczki, sawantki, marzycielki, damy... W kręgu kobiecego romantyzmu* (2019); *Pod wiatr... Czytanie życia Józefy Śmigielskiej-Dobieszewskiej* (2021); współredaktorka i redaktorka tomów: *Mickiewicz wielu pokoleń twórców, badaczy i czytelników* (2008), *Przygody romantycznego „Ja”. Idee – strategie twórcze – rezonanse* (2012), *Nie-do-czytane. Polski dramat romantyczny*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Litteraria Polonica” 2015, nr 1(27), *Kryminał w XIX wieku, XIX wiek w kryminale*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Litteraria Polonica” 2018, nr 4(50).